

ŁĄCZNIK

Nr 4 (62) 2014

# ZBOROWY

Chrześcijański kwartalnik wydawany przez  
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego



- PRZYPOWIEŚĆ O NARODZENIU PAŃSKIM
- O NARODZENIU PAŃSKIM
- DLACZEGO NIE OBCHODZIMY BOŻEGO NARODZENIA?
- KILKA SŁÓW PRAWDY Z HISTORII SYLWESTROWEJ NOCY
- CO Z TYMI WALENTYKAMI?
- DLACZEGO PRZYSZEDŁ JEZUS?

---

# ŁĄCZNIK ZBOROWY

Chrześcijański kwartalnik wydawany przez  
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

Nr 4 (62) 2014

„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1.2-3).

## PRZYPOWIEŚĆ O NARODZENIU PAŃSKIM

W pewnym człowieku narodził się Chrystus.  
Ale ów człowiek nie słyszał  
Anielskich harf  
Ani śpiewu pasterzy,  
Ani nie przyniósł Chrystusowi w darze  
Złota i mirry.  
Ani nie uważał się za mędrca  
Ofiarował mu natomiast  
Swoją samotność,  
Swoje cierpienia,  
Swoje grzechy,  
Swoją biedę,  
Swoje upadki,  
Po prostu wszystko, co posiada.  
Powiedział:  
– Ty zawsze polujesz na człowieka, Panie.  
Upodobałeś sobie mnie,  
Chociaż nie wiem dlaczego...  
Tak narodził się Chrystus w pewnym człowieku

(Roman Brandstaetter, „Przypadki mojego życia”, s. 318).

**Redakcja:** Emil Stekla, Bolesław Parma, Jan Smyk, Rafał Kowalewskich.

**Kontakt:** e-mail: [parmab@wp.pl](mailto:parmab@wp.pl) 44-300 Wodzisław Śl. skr. poczt. 35, nr tel. 661 316 897. Strona internetowa: [www.zboryboze.pl](http://www.zboryboze.pl)

## O NARODZENIU PAŃSKIM

Dla wielu święta „bożonarodzeniowe” – oprócz religijnego wymiaru – to okazja do wypoczynku, rodzinnych spotkań i wspomnień. Ale czy rzeczywiście są to święta Bożych narodzin? Gdzie szukać ich korzeni? Czy w Księżce Izajasza, która mówi o narodzinach Emmanuela (7.14; 9.5-6)? A może święta te nie mają biblijnego uzasadnienia?

Spróbujmy poszukać odpowiedzi na te pytania, odwołując się do Biblii i faktów historycznych. Według Pisma Świętego, Bóg jest Duchem (J 4.24), „Jedynym, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział” (1 Tm 6.16). Jest pierwszą przyczyną wszystkiego, co istnieje. Nie ma początku ani końca, nigdy się nie urodził – jest wieczny! A to znaczy, że Ewangelie nie mówią o narodzeniu Boga, lecz Jezusa, który narodził się jako człowiek. Warto przypomnieć, że sam Jezus wyraźnie uczył, że istnieje tylko „jeden prawdziwy Bóg” (J 17.3, por. Mk 12.29), również Jego Bóg (J 20.17; Ap 3.12), od którego był, jest i pozostanie całkowicie zależny (J 5.19,30; 10.29; 13.16; 14.28; 1 Kor 11.3; 15.24-28). Stosowanie więc nazwy „Boże Narodzenie” do narodzin Jezusa z biblijnego punktu widzenia jest nie tylko błędne, ale także nielogiczne.

Również sama geneza świąt „bożonarodzeniowych” nie ma nic wspólnego z Biblią, czyli z najstarszymi wierzeniami uczniów Pańskich. Święta te powstały bowiem w wyniku połączenia narodzin Jezusa z pogańskim świętem narodzin niezwykłego boga słońca (*dies natalis solis invicti*). Ksiądz dr **Józef Umiński** tak o tym pisał: „W pierwszej połowie IV w. powstaje na Zachodzie święto Bożego Narodzenia, którego celem m.in. jest zastąpić **pogańską uroczystość** natalis Solis invicti” („Historia Kościoła”, t I, s. 241). Dodajmy, że owa „pogańska uroczystość” związana była nie tylko z dniem narodzin Mitry – perskiego bóstwa solarnego – któremu poświęcono też pierwszy dzień tygodnia – *dies Solis* (dzień słońca – niedziela), ale również z Saturnaliami, czyli innymi pogańskimi świętami, które trwały od 17 do 24 grudnia i poświęcone były Saturnowi – bogu rolnictwa.

Jeśli chodzi o motywację ustalenia święta „Bożego Narodzenia”, ks. **Bogusław Nadolski** pisze: „A. Baumstark wiąże Boże Narodzenie z ukonkretowaniem wielkiej soborowej idei nicejskiej – homousios (Jezus współ-

istotny Ojcu). Boże Narodzenie jest dla niego »**świętem nicejskiego dogmatu**«. Jeszcze mocniej za tą hipotezą opowiada się K. Prümm. Nazwa, określenie, termin, zwyczaje pogańskie święta Sol Invicti wymagały, aby Kościół w tym dniu ustanowił dzień narodzin prawdziwego Światła, »Słońca Sprawiedliwości«, Zbawiciela i Pana Jezusa” („Liturgika”, t II, s. 93).

Krótko mówiąc, Kościół uznał, że święta te należy po prostu „schryścianizować”. Broniąc swej decyzji, odwołuje się zatem do dobrych intencji. Twierdzi bowiem, że nie adaptował pogańskich świąt, tylko je przekształcił i nadał im chrześcijańskie znaczenie. Co sądzić o takim uzasadnieniu? Czy z biblijnego punktu widzenia jest ono właściwe? Cóż, same dobre intencje nie wystarczą (ponoć usłane jest nimi piekło!). Poza tym czy można mówić o dobrych intencjach w przypadku przyjęcia i wprowadzenia świąt o rodowodzie pogańskim, które naruszają trzy pierwsze przykazania Dekalogu? Czy intencje są ważniejsze od Słowa Bożego?

Odpowiedź jest oczywista. Zarówno nazwa „Boże Narodzenie”, która ma ścisły związek z nicejskim dogmatem (sprzeczny z biblijnym monoteizmem) oraz z koncepcją narodzin bóstw solarnych, czas pogańskich „świąt” niemający nic wspólnego z nieznaną datą narodzin Jezusa, a także pewne zwyczaje „bożonarodzeniowe” – również pogańskie (choinka, jej błogosławieństwo, żłobek z Dzieciątkiem, woda święcona, znak krzyża oraz regionalne zabobony) dobitnie wskazują na ich bałwochwalczy charakter. Według Biblii, wprowadzanie jakichkolwiek świąt o rodowodzie pogańskim pod pretekstem ich rzekomego wyrugowania, jest absolutnie nie do przyjęcia (por. 1 Krl 12.32). Biblia bowiem kategorycznie zakazuje adaptowania czegokolwiek, co w jakikolwiek sposób wiąże się z kultem pogańskich bóstw. Warto dla przykładu przypomnieć, że w okresie reform religijnych za króla Jozjasza, kiedy Izrael pogrążony był w bałwochwalstwie, zburzone zostały nie tylko świątynki pogańskie, ołtarze, posągi, gaje, ale również naczynia sporządzone dla celów kultowych. Niczego z tego nie przekształcano i nie wykorzystywano w jakimkolwiek celu – nawet naczyń, które najczęściej wykonane były ze złota lub srebra. Wszystko, co obłożono kłatwą, było całkowicie niszczone. Czytamy, że wspomniane naczynia „spalano poza Jeruzalem (...), a ich popiół zaniesiono do Betel” (2 Krl 23.4). Uczyniono to, ponieważ tak nakazuje Prawo Boże: „Ołtarze ich zburzycie, pomniki ich potłuczecie, święte ich drzewa wytniecie i ich podobizny rzeźbione w ogniu spalicie” (Pwt 7.5).

Na uwagę zasługuje fakt, że zanim doszło do tak radykalnej reformy, najpierw sam Jozjasz, król judzki, zapoznał się z odnalezioną „Księgą Prawa”, a potem „wszyscy mężowie judzcy i mieszkańcy Jeruzalemu, i kapłani, i prorocy, i cały lud od najmniejszych do największych (...). Następnie król (...) zawarł przed Jahwe przymierze, że będą naśladować Jahwe i przestrzegać jego przykazań i rad, i ustaw z całego serca i z całej duszy, przywracając ważność słowom tego przymierza, spisany w tej księdze. I cały lud przystąpił do przymierza” (2 Krl 23.2-3).

Innymi słowy: **w przypadku reform religijnych, intencje są ważne tylko wtedy, kiedy rodzą się z wiary i posłuszeństwa Słowu Bożemu.** Jak zaś wiadomo, doktryna Kościoła katolickiego głównie oparta jest na tradycji, dowolnej interpretacji Biblii oraz zwyczajach zapożyczonych z kultów pogańskich, czego dowodem są m.in. święta „Bożego Narodzenia”. Innymi słowy, na nic zda się tłumaczenie, że Kościół jedynie „schrytylizował” wcześniejsze święta. Biblia bowiem potępia takie praktyki. Mówi: „Cóż mi po mnóstwie waszych (...) świąt?” (Iz 1.10-15) oraz : „Nienawidzę waszych świąt” (Am 5.21).

Jeśli słowa te dotyczyły świąt usankcjonowanych przez Prawo Pięcioksięgi, bo „zaniedbano tego, co ważniejsze w Prawie: sprawiedliwości, miłosierdzia i wierności” (Mt 23.23), to cóż dopiero powiedzieć o świętach, które mają pogański rodowód? Przecież nigdzie w Biblii nie czytamy, aby Bóg pozwolił swemu ludowi na czczenie Go poprzez pogańskie, bałwochwalcze zwyczaje i praktyki.

Ale „bożonarodzeniowe” święta mają bałwochwalczy charakter jeszcze z innych powodów, tych mianowicie, że towarzyszy im istny szal zakupów, czyli przesadnie konsumpcyjne nastawienie skupiające się na rzeczach, prezentach, a nie na Bogu. Przykre jest również to, że drobny upominek jest dziś obrazą dla obdarowanego. Jest to poważny problem dla ludzi ubogich, bo chcąc obdarować swoich bliskich, szczególnie dzieci (coraz bardziej wymagające) – jeszcze bardziej się zadłużają. Cieszą się jedynie producenci, handlowcy i bankierzy, dla których święta to prawdziwy biznes. Dla wielu święta to również okazja do pijaństwa i obżarstwa. Jak pisał ap. Paweł: „Tacy nie służą Chrystusowi, ale własnemu brzuchowi” (Rz 16.18), ponieważ w pewnym sensie „bogiem ich jest brzuch” (Fil 3.19).

Nawet ci, którzy podkreślają, że świętują ze względu na Jezusa, na ogół nie są wolni od komercjalizmu i śladów pogańskich praktyk (choinki, dekoracje, wieńce, jemioly etc.), które często stają się nieodzowną częścią świętowania. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze błędna interpretacja pewnych tekstów z Księgi Izajasza (7.14; 9.5), z których rzekomo wynika, że Maria, matka Jezusa na zawsze pozostała dziewicą, a Jezus – Bogiem i Ojcem. Interpretacja ta bierze się stąd, że powołując się na tekst Izajasza (7.14), pomija się kontekst historyczny. Jakkolwiek bowiem ewangelista Mateusz odniósł tekst Izajasza do Jezusa (Mt 1.22-23), to jednak Izajaszowa zapowiedź „narodzenia syna” (Iz 7.14) pierwotnie dotyczyła narodzin Hiskiasza (Ezechiasza), syna Achaza i Abiji – jego żony (por. 2 Krn 29.1; 2 Krl 18.1-2). Ów Hiskiasz – w przeciwieństwie do swojego ojca – nie wszedł w przymierze z Asyrią, bo był człowiekiem ufającym Bogu i wierzył, że nie opuści On swego ludu w obliczu zagrożenia ze strony Asyrii (jego symboliczne imię Emmanuel oznacza: Bóg z nami – por. Iz 36.1-37.38).

Podobnie jest z błędną interpretacją następującego tekstu: „Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju” (Iz 9.5). Wielu chrześcijan twierdzi bowiem, że zarówno zapowiedź narodzin syna, jak i wszystkie powyższe tytuły odnoszą się do Jezusa. Czy potwierdza to jednak kontekst oraz właściwe tłumaczenie tekstu? Oto jak tekst ten został oddany w drugim tomie Tory: „Bo [Achaz] zrodził dziecko dla nas – syn został nam dany – na jego barkach [spocznie] władza od [Boga] i otoczy go sława dana przez Cudownego Doradcę, Boga Potężnego, Wiecznego Ojca [i] Władcę Pokoju” (s. 468, Edycja Pades Lauder, Kraków 2003). Tekst nie mówi więc o narodzinach Jezusa – chociaż Pisma hebrajskie zawierają wiele zapowiedzi mesjańskich (np. Iz 11.1-10; 53.1-12; Dan 9.25-26; Mich 5.1; Mal 3.1) – ale, podobnie jak poprzedni, odnosi się do Hiskiasza, który miał być znakiem trwałości dynastii Dawidowej uwiecznionej narodzinami i panowaniem Mesjasza. Cztery tytuły, które tradycyjnie przypisuje się Jezusowi, przysługują więc samemu Bogu Jahwe, który nazwany jest Bogiem Mocnym również w rozdziale następnym (Iz 10.21).

Podsumowując: Biblia nie mówi ani o Bożym Narodzeniu, ani o tym, by świętowano narodziny Jezusa. Fakty historyczne niezbiec dowodzą, że święta „bożonarodzeniowe” mają pogański rodowód. W rzeczywistości



mają bałwochwalczy charakter, bo cóż Bóg ma wspólnego z pogańskimi świętami i ich zwyczajami? Zamiast więc sentymentalnego skupiania się na Dzieciątku Jezus w żłobku i nadinterpretacji pewnych tekstów biblijnych, wierzący powinni się skupić na Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym oraz na Jego powtórny przyjsciu w chwale. Chociaż bowiem fakt narodzin Jezusa jest ważny, to jednak ich komercyjny i bałwochwalczy charakter w rzeczywistości obraża Boga.

Bolesław Parma

## DLACZEGO NIE OBCHODZIMY BOŻEGO NARODZENIA?



Jako ewangelicznie wierzący chrystianie, nawiązując do nauki Jezusa i wysłanników (apostołów) oraz wiary pierwszych chrystian nie obchodzimy tzw. "świąt Bożego Narodzenia". Staramy się jednak wykorzystywać okres tych świąt, aby nawiązując do tego, że ludzie wspominają narodziny Chrystusa, mówić innym ludziom o Jezusie i zbawieniu którego On dla nas dokonał. Sami jednak nie uczestniczymy w obrzędach związanych z tymi świętami które wywodzą się z pogaństwa.

### **Dlaczego więc my nie obchodzimy Bożego Narodzenia?**

W skrócie powiedziałbym tak – błędna data, błędna nazwa, błędne obrzędy. Nie nakazał obchodzenia tego święta Jezus, nie nauczali o tym wysłannicy (apostołowie), nie praktykowała tego pierwotna wspólnota wierzących. A my naśladujemy wiarę pierwszych chrystian. Nie znajdujemy w Biblii nakazu, aby obchodzić takie święto. Powstało ono dopiero w IV wieku, gdy chrystianizm zmieszał się z pogaństwem, gdy zostało wprowadzone.

dzone zanurzanie (chrzest) niemowląt i gdy chrystianami nie zostawały już osoby nawrócone, świadomie wierzące, ale nieświadome niczego niemowlęta. Masowo zaczęto zanurzać (chrzczyć) pogan i siłą wprowadzać ich do społeczności wierzących. W wyniku tego poganie wnieśli do chrystianizmu niebiblijne praktyki, w tym także swoje święto grudniowe, które zostało tylko przemianowane na chrystiańskie. Poganie obchodzili pod koniec grudnia całotygodniowe Saturnalia (poświęcone bogu Saturnowi) oraz Dzień Narodzin Słońca Niezwycięzonego, a także uważali 25 grudnia za dzień narodzin Mitry, perskiego boga światła.

## 1. Błędna data

Tak naprawdę nic nie wskazuje na to, aby Jezus miał urodzić się pod koniec grudnia. Jezus urodził się najprawdopodobniej na przełomie września i października podczas biblijnego Święta Szałasów. Wynika to z obliczeń na podstawie informacji podanych w Biblii dotyczących narodzin Jana Zanurzającego (Chrzcziciela) 6 miesięcy przed Jezusem. Ojciec Jana Zanurzającego (Chrzcziciela) był kapłanem ze zmiany Abiasza, która była ósmą w kolejności. Można więc dokonać obliczeń, które wskazują mniej więcej okres narodzin Jana Zanurzającego na przełomie marca i kwietnia. Jezus urodził się 6 miesięcy później, czyli na przełomie września i października. Czytamy także, że gdy narodził się Jezus to byli pasterze w polu czuwający, a więc nie było jeszcze zimy skoro noc spędzali pod gołym niebem. Czytamy też, że Jezus leżał w żłobie. Nikt nie zostawiałby niemowlęcia w żłobie w okresie, gdy temperatury spadały w dzień poniżej 10 stopni, a w nocy nawet poniżej zera. Średnie temperatury w Izraelu mogą nam także wskazać, który miesiąc odpada: sierpień - 31 st. C, wrzesień - 29 st. C, październik - 21 st. C, listopad - 17 st. C, grudzień - 7 st. C. W nocy temperatury były jeszcze niższe i przez zimę zwierzęta były w stajni. Nie mogli więc pasterze w tym okresie czuć ze zwierzętami w polu. W Izraelu bydło wypędza się na pastwiska w marcu, a z początkiem listopada znów się je spędza. Także każde ważne wydarzenie w życiu Jezusa miało związek z jakimś świętem biblijnym: śmierć – w czasie święta Paschy, zmartwychwstanie – w Święto Pierwocin, zesłanie tchnienia (ducha) świętego przez Jezusa – w ostatni dzień Święta Tygodni, czyli w Pięćdziesiątnicę zwaną Zielonymi Świętami. Z głównych świąt biblijnych pozostaje jeszcze Święto Szałasów w czasie którego na przełomie września i października wypadają narodziny Jezusa. Jeśli więc już mielibyśmy obchodzić pamiętkę narodzin Jezusa, to powinno to odbywać się w rocznicę Jego uro-



dzin na przełomie września i października, a nie w zupełnie innym terminie (np. w grudniu).

## 2. Błędna nazwa

Nazwa "Boże Narodzenie" wskazuje na narodziny Boga, podczas gdy Bóg się nigdy nie narodził. Jeśli więc już ktoś chce obchodzić te święta, to prawidłowa nazwa powinna brzmieć "Pamiętka Narodzenia Pańskiego" lub "Pamiętka Narodzenia Mesjasza". Z tym nazewnictwem sprawa wygląda podobnie jak z określaniem Marii "Matką Boską". Tej nazwy nie uznajemy bo Bóg nie może mieć matki. Maria była matką człowieka pod postacią którego na świat przyszedł Syn Boży, a nie matką Boga. Jeśli ktoś świętuje narodziny Jezusa, to są to narodziny Jezusa jako człowieka, pod postacią którego na świat przyszedł Syn Boży, a nie narodziny Boga. Jezus był Synem Człowieczym i Synem Bożym równocześnie. Nazwa tego święta jest także błędna nie tylko w języku polskim. Na przykład w j. angielskim określenie "Merry Christmas" które często tłumaczy się "Wesołych Świąt Bożego Narodzenia", znaczy dosłownie "Wesołej Mszy Chrystusowej". Christmas to skrót od mass of Christ, Christ's mass ('msza Chrystusa', od: Christ 'Chrystus' i mass 'msza św.'). Początkowo pisano Christmass bądź Christ-mass (przez dwa „ss” i czasem z łącznikiem), później nazwę tę skrócono do Christmas (Amerykanie piszą nawet ... Xmas). „Merry Christmas” znaczy więc „Wesołej Mszy Chrystusowej”. Słowa msza nie ma jednak w Biblii i msza jest składaniem powtórnej bezkrwawej ofiary z ciała i krwi Jezusa. Natomiast List do Hebrajczyków wskazuje nam, że nie powinniśmy składać już kolejnych ofiar, ponieważ ofiara Pomazańca (Chrystusa) była doskonała, jedna raz na zawsze. Składanie powtórnych ofiar jest znieważeniem ofiary Jezusa. Nie powinno się więc celebrować mszy jako ofiary - Hebr. 9,24-28; 10,10-18.

## 3. Błędne obrzędy

Większość symboli i obrzędów Bożego Narodzenia ma swoje źródło w wierzeniach pogańskich i niebiblijnych.

### Choinka

Choinka od wieków była podczas przeróżnych świąt obwieszana świecidełkami. Ostrokrzew służył Celtom do obłaskawiania chochlików, a je-

miała do praktyk okultystycznych. W XIX wieku, w okresie Bożego Narodzenia, choinkę zaczęli stawiać liberalni protestanci w Niemczech, skąd zwyczaj ten został rozprzestrzeniony na całym świecie, zarówno w krajach chrześcijańskich jak i niechrześcijańskich. Choinka nawiązuje więc do kultu świętych drzew. Wiele miast prześciga się, aby stawiać choinki coraz większe i coraz bardziej przystrojone. Jest to więc kolejny zwyczaj, który jest niebiblijną tradycją, a nie czymś, co ustanowił Jezus czy wysłannicy (apostołowie). Wysłannicy (Apostołowie) nie obchodzili Bożego Narodzenia i nie stawiali choinek obwieszonych świecidełkami, dlatego i my nie stawiamy choinek i nie wieszamy światełek.

### Prezenty

Również wyznawcy Mitry i osoby obchodzące rzymskie Saturnalia obdarowywały się prezentami z okazji tych pogańskich świąt. Razem ze zmianą nazwy tego święta jego zwyczaje pozostały nadal obecne. My damy sobie prezenty z wielu różnych okazji, ale niekoniecznie w okresie grudniowych świąt, które są niebiblijne.

### Wigilia i post

W niektórych kościołach chrześcijańskich święta Bożego Narodzenia zaczynają się od dnia poprzedzającego tzw. rocznicę narodzin Jezusa - Wigilii (wieczór 24 grudnia), zwanej w Polsce regionalnie *Gwiazdką* lub *Godami*. W dniu tym tradycją w Kościele rzymskokatolickim w Polsce jest *post jakościowy* (bezmięsny, w pewnych regionach kraju jest to post ścisły). Punktem kulminacyjnym dnia jest uroczysta kolacja, do której tradycja nakazywała zasiadać po pojawieniu się na niebie pierwszej gwiazdki, na pamiątkę gwiazdy prowadzącej trzech mędrców do stajenki. Świętowanie Wigilii, ani tradycyjny post w tym dniu nie są wspólne wszystkim chrześcijanom, np. protestanci nie zachowali specjalnych przepisów odnośnie do jedzenia lub niejedzenia mięsa. Chrześcijan prawosławnych obowiązuje w tym dniu ścisły post, aż do kolacji wigilijnej. Obowiązek postu zniesiono w Kościele katolickim w roku 1983 (Nowy kodeks prawa kanonicznego), w Polsce episkopat podtrzymywał post wigilijny specjalnym dokumentem aż do roku 2003 - obecnie post w Wigilię jest jedynie zalecany. Biblia jednak nic nie wspomina o tym, abyśmy mieli obchodzić post mięsny i kolację wigilijną. Dziwny jest też zwyczaj łamania się oplatkiem, który wywodzi się chyba z łamania chleba przaśnego podczas uczy miłości (agape) lub z

Wieczerzy Pańskiej. Jeśli jest to zwyczaj z uczty miłości to chlebem przaśnym łamano się na co dzień a nie tylko raz w roku (Dz. 2,42.4; 20,7). A jeśli to zwyczaj z Wieczerzy, to bardziej by on pasował do katolickich świąt wielkanocnych niż tych związanych z narodzeniem Jezusa. Widzimy więc tu kolejne pomieszanie różnych zwyczajów. Przy Wieczerzy łamanie chleba powinno być połączone z piciem wina (owocu winorośli) z kielicha, bo tak to nakazał Jezus: J. 6,51-56 „Jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”. Obchodzenie więc Wieczerzy Pańskiej (tzw. komunii) tylko jako opłatka bez wina, a więc pod jedną postacią, powoduje, że taka osoba wyklucza się sama z Królestwa Bożego. Nie powinniśmy modyfikować nakazów Jezusa, a także mieszać ich z pogańskim świętem, które miało miejsce 25 grudnia.

### Liczba gości i potraw

Polska literatura kulinarna (np. Lemnis Vitry) podaje, że liczba gości w czasie wieczerzy wigilijnej powinna być parzysta (plus jeden talerz dla nieobecnych/zmarłych/niespodziewanych przybyszów/Dzieciątka). Natomiast nie ma zgodności co do liczby potraw: według niektórych źródeł powinna ona wynosić 12, zaś w innych podkreśla się, że winna być nieparzysta, generalnie 13 u magnatów, 11 u szlachty, 9 u mieszczaństwa. Znow widzimy tu niebiblijne tradycje związane z przesądami i pogańskimi wierzeniami, które zostały wplecione do tego święta.

### Kolędy

Kolędy mają swe źródło w obchodach rzymskich kalendów styczniowych i były pierwotnie radosnymi pieśniami noworocznymi, które obecnie przyjęły formę pieśni bożonarodzeniowych. Gdy 1 stycznia został uznany za początek roku administracyjnego, z tej okazji w Rzymie odwiedzano się, składano sobie podarunki i śpiewano pieśni. Zwyczaj te przejęło chrześcijaństwo łącząc je z okresem Bożego Narodzenia. Wg tradycji autorem pierwszej współczesnej kolędy był Franciszek z Asyżu ok. 1223 r. i była ona śpiewana w urządzonej przez niego szopce. Pierwotnie więc kolęda była noworoczną pieśnią powitalną i pochwalną na cześć gospodarzy i przekazywała życzenia szczęścia i pomyślności. Później kolędy były pieśniami nawiązującymi do świąt Bożego Narodzenia, pierwotnie tworzone i

śpiewane tylko w łacinie, później także w językach narodowych. Od rzymskich kalend nazwane są nie tylko pieśni bożonarodzeniowe, ale także odwiedzanie domów przez księży i kolędników. Same kolędy jako pieśni nawiązujące do narodzin Jezusa nie są niczym złym. Jednak pieśni o Mesjaszu powinny być śpiewane przez cały rok i nawiązywać nie tylko do narodzin, ale i do innych wydarzeń z Jego życia. Wiele kolęd oprócz tego, że wiąże się tylko z tzw. Bożym Narodzeniem zawiera także niebiblijne stwierdzenia i treści mówiące np. że „Bóg się rodzi”, podczas gdy Bóg istniał zawsze, albo, że następuje to „dzisiaj”, mówią też o „trzech królach” zamiast o trzech magach lub mędracach. Niektóre sławią Marię jako „Matkę Boga” itp. My nie śpiewamy więc kolęd, bo jeśli mielibyśmy już śpiewać pieśni nawiązujące do narodzin Pomazańca (Chrystusa), to w okresie daty jego prawdziwych urodzin i bez fałszywych treści zawartych w tych pieśniach. To nie znaczy, że nie śpiewamy o narodzinach Jezusa. Śpiewamy pieśni na każdym naszym zgromadzeniu przez cały rok, a także w naszych domach i rodzinach i te pieśni nawiązują nie tylko do narodzin Chrystusa, ale także do Jego ofiary na Golgocie i dzieła zbawienia, którego dokonał, do Jego zmartwychwstania, do Jego nauczania, do Jego powtórnego przyjścia itp. Czynimy więc tak, jak zachęca nas apostoł Paweł, który mówi w Ef. 5,18-20 „I nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązość, ale bądźcie pełni Ducha, rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu, dziękując zawsze za wszystko Bogu i Ojcu w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa” oraz w Kol. 3,16-17: „Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie; we wszelkiej mądrości nauczajcie i napominajcie jedni drugich przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając Bogu w sercach waszych; i wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu”.

### Szopka bożonarodzeniowa

Szopka tworzona jest jako miniatura stajni betlejemskiej w której narodził się Jezus. Biblia mówi, aby nie czynić obrazów, figur i posągów w celach kultu. Drugie przykazanie Dekalogu zakazuje czynienia podobizny rzeźbionej czegokolwiek w celach kultu (2 Mojż. 20,4-6). Jednak w VIII wieku, gdy wprowadzono kult obrazów, to drugie przykazanie zostało usunięte, a żeby liczba przykazań się zgadzała to dziesiąte przykazanie podzielono na dwie części i teraz jest IX niedokończone oraz X jako kontynuacja dziewiątego. Taka jest obecnie wersja przykazań w katechizmach katolic-

kich, jednak w Biblii jest wciąż niezmienna wersja przykazań zawierająca także II przykazanie zakazujące bałwochwalstwa. Protestanci uznają więc tę biblijną wersję przykazań i odrzucają kult obrazów, figur i posągów, ponieważ są to rzeczy martwe. Odrzucają także kult relikwii. W związku z tym nie tworzymy także szopek, aby nie tworzyć figur w celach kultu oraz aby nie oddawać im czci. Z takich figur bierze się też kult „Dzieciątka”, a przecież Jezus nie jest już małym dzieciątkiem ani bezwładną postacią wiszącą na krzyżu, ale jest Królem królów i Panem panów. Nie rodzi się też On co roku jako małe dzieciątko wciąż na nowo, podobnie jak nie składa ofiary z ciała i krwi wciąż na nowo. To wydarzyło się 2 tys. lat temu i teraz jedynie możemy to wspominać, a nie składać hołd „Dzieciątku w żłobie”, bo jest to tylko figura czy posąg, a nie rzeczywisty Jezus. Zamiast cześć figurkę dziecka, powinno się wyznawać, że Jezus jest Panem ku chwale Boga Ojca (Flp. 2,11).

### Pasterka

O północy w kościołach rzymskokatolickich rozpoczyna się uroczysta msza zwana Pasterką. Następnego dnia (25 grudnia) jest nazywany „Bożym Narodzeniem”, a 26 grudnia to w Polsce drugi dzień świąt obchodzony na pamiątkę św. Szczepana, pierwszego męczennika za wiarę chrześcijańską. W krajach o tradycji katolickiej, prawosławnej i protestanckiej, pierwszy dzień Bożego Narodzenia jest dniem wolnym od pracy. W większości krajów wolny od pracy jest również drugi dzień Bożego Narodzenia (w Wielkiej Brytanii zwany Boxing Day). Pisałem już o tym, że msza jako składanie powtórnej ofiary jest niebiblijna, co powoduje że i uczestnictwo w Pasterce nie jest właściwe (bo uczestniczy się wtedy w mszy czyli składaniu powtórnej ofiary). Wynika to z wiary, że w czasie mszy następuje przeistoczenie chleba w prawdziwe ciało Jezusa, a wina w prawdziwą krew Jezusa, a więc dokonuje się transsubstancjacja, czyli Pomazaniec (Chrystus) jest powtórnie ofiarowywany na ołtarzu. Biblia mówi nam jednak, że Jezus został złożony raz na zawsze i teraz już nie zachodzi potrzeba składania powtórnych ofiar, bo wskazywałoby to na to, że ofiara na krzyżu nie była doskonała i pełna. Dlatego uważamy, że podczas Wieczerzy (tzw. komunii), Pomazaniec (Chrystus) jest obecny na zgromadzeniu w sposób duchowy przez tchnienie (ducha) święte, ale nie następuje przeistoczenie chleba i wina. Chleb tylko symbolizuje ciało Jezusa, a wino symbolizuje krew Jezusa i dlatego mogą być one nazywane Jego ciałem i krwią. Uznajemy jednak, że nie następuje zmiana substancji. Gdy Jezus mówił, że jest

drogą, nie zamienił się w glinę lub asfalt, gdy mówił, że jest krzewem, to nie zamienił się w krzak. Podobnie gdy mówił, że chleb jest jego ciałem a wino krwią, to nie zmienił ich substancji, bo inaczej musiałby spożywać własne ciało i pić własną krew.

### Komercjalizm

Od początku powstania świąt Bożego Narodzenia miały one charakter komercyjny. Komercja z nimi związana nie jest więc wytworem XX wieku. W 274 r., w dniu 25 grudnia cesarz Aurelian nakazał obchodzenie nowego święta pogańskiego, synkretycznego kultu Sol Invictus. W IV wieku, w okresie gdy chrześcijaństwo zyskało w Rzymie status religii państwowej i zaczęło zdobywać popularność, w miejsce święta Sol Invictus rodzący się wtedy Kościół katolicki wprowadził obchodzenie w tym dniu święta Bożego Narodzenia. Pierwszą zachowaną wzmianką o publicznym celebrowaniu tego święta jest notatka w Chronografie z 354 r., znajdującym się w zbiorach Biblioteki Watykańskiej. Wraz z zaadaptowaniem tego święta przez chrześcijan przyjęto też pogański styl świętowania - świecidelka, prezenty, obżarstwo, libacje, hulanki.

W XVII wieku odkrycie wyraźnie pogańskiego charakteru Bożego Narodzenia tak wstrząsnęło purytanami, że w Anglii i w kilku koloniach amerykańskich zakazano je obchodzić. Za świętowanie tego dnia, a nawet za zwykłe pozostanie w domu i powstrzymanie się od pracy wymierzano kary. W 1647 roku, w Anglii, **Parlament Cromwella** orzekł, iż Boże Narodzenie ma być dniem pokuty, a **w roku 1652 całkowicie zakazał obchodzenia tego święta**. W latach 1644-1656 obrady parlamentu celowo prowadzono właśnie 25 grudnia. Jak przyznała historyk Penne L. Restad, „Duchownym uczącym o Bożym Narodzeniu groziło uwięzienie. Zakrywanie, którzy dekorowali kościół świątecznymi ozdobami, płacili kary pieniężne. Zgodnie z prawem, w Boże Narodzenie sklepy miały być otwarte jak w zwykły dzień handlowy”. Dlaczego podjęto tak stanowcze działania? Reformatorzy purytańscy uważali, że chrześcijanie nie powinni tworzyć tradycji, które nie mają potwierdzenia w Piśmie Świętym. Dlatego gorliwie głosili swe przekonania i rozpowszechniali literaturę potępiającą obchody Bożego Narodzenia.

Podobna sytuacja istniała w Ameryce Północnej. **W latach 1659-1681 w kolonii nad zatoką Massachusetts, Boże Narodzenie również było**

**zakazane.** Kolonia ta, założona w 1628 roku, przez angielskich purytanów, była największą i najlepiej prosperującą wczesną osadą w Nowej Anglii. Obowiązujące wtedy prawo nie zezwalało na obchodzenie tego święta w żadnej postaci. Naruszający te przepisy płacili grzywny. Ale nie tylko purytanie z Nowej Anglii odnosili się do święta Bożego Narodzenia z niechęcią. Podobny stosunek do niego mieli też obywatele innych kolonii, na przykład kwakrzy z Pensylwanii. W pewnym źródle podano, że „wkrótce po uzyskaniu niepodległości przez Amerykanów, Elizabeth Drinker, sama będąca kwakrem, podzieliła mieszkańców Filadelfii na trzy grupy. Do pierwszej należeli kwakrzy, uznający Boże Narodzenie za zwykły dzień, do drugiej — ci, którzy obchodzili je ze względów religijnych, a do trzeciej - osoby, spędzające ten czas na libacjach i hulankach”.

Henry Ward Beecher, sławny amerykański kaznodzieja, wychowany w tradycyjnej rodzinie kalwińskiej, do 30 roku życia niewiele wiedział o tym święcie. W roku 1874 napisał: „Boże Narodzenie było mi obce”. Również wczesne kościoły baptystów i kongregacjonalistów uznawały, że obchodzenie rocznicy narodzin Jezusa nie ma podstaw biblijnych. W pewnej książce podano, że **baptyści w Newport (stan Rhode Island) Boże Narodzenie świętowali po raz pierwszy dopiero 25 grudnia 1772 roku, czyli jakieś 130 lat po założeniu pierwszego kościoła baptystów w Nowej Anglii.** Znany XIX-wieczny kaznodzieja Charles Spurgeon (1834-1892) mówił na temat świąt tak: "Nie mamy żadnych zabobonnych względów odnośnie czasów i sezonów. Oczywiście, że nie wierzymy w kościelny okres zwany Świętami Bożego Narodzenia (ang. – Christmas): po pierwsze, ponieważ nie wierzymy w coś takiego jak msza (ang. mass), ale brzydzimy się tym, niezależnie czy jest to w formie mówionej czy też śpiewane po łacinie czy po angielsku; a po drugie, ponieważ nie znajdujemy żadnego uzasadnienia w Piśmie na obchodzenie dnia takiego jak urodziny Zbawiciela i zgodnie z tym, jego obchodzenie jest przesadą, ponieważ nie pochodzi ono z boskiego nakazu" (Charles Spurgeon, Sermon on Dec. 24, 1871); "Jeśli zostanie udowodnione, że obchodzenie Bożego Narodzenia, Pięćdziesiątnicy i innych papieskich obchodów było kiedykolwiek ustanowione przez boskie zarządzenie, my także będziemy je obchodzić, ale nie wcześniej. Jest to taki sam obowiązek żeby odrzucić te ludzkie tradycje, jak żeby przestrzegać zarządzeń Pana." (from Charles Spurgeon's Treasury of David on Psalm 81:4.).



Mało kto z nas, Europejczyków wie, że w Ameryce Północnej święta Bożego Narodzenia nie zawsze miały taki charakter, jaki mają obecnie. Przez pierwsze dwa wieki po wylądowaniu osadników u wybrzeży Nowej Anglii Boże Narodzenie nie tylko nie było obchodzone, ale wręcz zabronione. W 1659 roku Sąd Generalny stanu Massachusetts obwieścił, iż celebrowanie Bożego Narodzenia będzie uznana za kryminalne przestępstwo. Pomiedzy rokiem 1659 a 1681 Boże Narodzenie w tym stanie było więc nielegalne, a przyłapani na jego obchodzeniu musieli zapłacić karę 5 szylingów. W 1621 r., zaledwie rok po przybyciu słynnych Pielgrzymów do Ameryki, gubernator Plymouth Rock William Bradford nakazał mieszkańcom kolonii, próbującym celebrować Wigilię, powrót do pracy. Dopiero w połowie XIX wieku Boże Narodzenie uznano w USA za oficjalne święto. Jeszcze w 1850 roku, jak wspominał jeden z mieszkańców Worcester, Massachusetts, w dzień Bożego Narodzenia "sądy odbywały swoje posiedzenia, sklepy były otwarte i nie miała miejsca żadna specjalna msza, chyba, że była to akurat niedziela". Jednak w Nowej Anglii, czyli **w USA zalegalizowano Boże Narodzenie w 1856 roku**. Dlaczego przez tak długi okres to święto nie było uznawane w koloniach amerykańskich? Jaki był powód tej dziwnej niechęci wobec Bożego Narodzenia? Powodem była nie tylko błędna data i pogańskie pochodzenie z kultu boga słońca. Purytanie mieli też inny powód, by próbować skłonić społeczeństwo do nieobchodzenia Bożego Narodzenia. To bowiem, co odbywało się podczas tych świąt w XVI-wiecznej Europie, dziś uznalibyśmy za obraźliwe i szokujące: publiczne uczty, obżarstwo i pijaństwo, agresywne żebractwo, często połączone z groźbami uczynienia krzywdy, napadanie na bogate domy, szczydzenie z ustalonych autorytetów - jednym słowem odbywał się wówczas hałaśliwy ludowy festiwal, nie mający nic wspólnego z celebrowaniem przyjścia na świat Syna Bożego. Tradycja owych festiwali brała się znów nie z religijnych celebrowań, ale wynikała z cyklu pór roku. W większości północnych rolniczych kultur grudzień był miesiącem, kiedy kończono ostatecznie żniwa i przygotowania do mającej nadejść zimy. Wtedy właśnie pojawiała się mnóstwo dopiero co sfermentowanego wina i piwa, wtedy właśnie dokonywano masowej rzezi zwierząt domowych, by przygotować zapasy na resztę roku. Zimowy chłód gwarantował, że mięso się szybko nie zepsuje. Dla przeciętnego mieszkańca XV czy XVI-wiecznej Europy, który właściwie przez cały rok chodził głodny, był to jedyny okres w roku, kiedy można było się najeść i napić do woli. Tym bardziej, że nie było w tym okresie nic do roboty. Obfitość alkoholu i jedzenia powodowała, że w

uczującym tłumie budziły się też potrzeby zaspokajania innych cielesnych potrzeb.

Grudniowe święta miały w starożytnym Rzymie wybitnie huczny charakter. Dość powiedzieć, że dla pierwszych chrystian słowo „saturnalia” stanowiło synonim „orgii”. Ten okres grudniowej rozwiązłości, nazywany przez Horacego *libertas dicembris*, najłatwiej wytłumaczyć, odwołując się do wyjątkowej o tej porze roku kondycji rzymskich żołądków. W społecznościach rolniczych na naszej półkuli (w Rzymie rolę uprawiało wówczas około 80 % społeczeństwa) grudzień stanowił okres, gdy praca ulegała częściowemu zawieszeniu. Zebrano już plony, pod dostatkiem było piwa i wina. Nie brakowało mięsa. Chłód sprawiał, że nie psuło się ono tuż po zrobieniu zapasów. Dlatego słowo „karnawał” wywodzi się na ogół od łacińskiego *carne vale*, oznaczającego mięsopust. Mówiąc mało romantycznie: w czasach rzymskich karnawał stanowił tę porę roku, gdy po raz ostatni na wiele kolejnych tygodni można się było najeść mięsa. W atmosferze względnego dostatku i nieróbstwa ludzie łatwo popadali w świąteczny nastrój. Grudniowe zabawy i uczyty ciągnęły się dniami i nocami. Po ulicach starożytnego Rzymu ganiano się do upadłego, oddając się najbardziej cielesnym i ludycznym z uciech. Grudzień nie bez powodu był nazywany „*Menis Genialis*” - miesiącem lubieżności. Chcąc zapewnić sobie anonimowość czerniono twarze, zamieniano się ubraniami i wyruszano na ulice. W Lincolnshire w 1637 roku, jak pisze jeden z historyków, z tłumu wybrano Księcia Złych Rządów, który ceremonialnie zaślubił wybraną spośród gawiedzi kobietę, a następnie małżeństwo zostało publicznie konsumowane. W 1725 roku wielbny Henry Bourne z Newcastle pisał, iż sposób, w jaki ludzie zachowują się w czasie Bożego Narodzenia, jest „skandalem i obrazą religii, jest dopuszczaniem się najwyższych niegodziwości”, a dla znacznej liczby mieszkańców Anglii, Boże Narodzenie jest pretekstem do pijaństwa, buntu i swawoli. Większość Anglików, pisał Bourne, zaczynało celebracje 25 grudnia, a kończyło ją 2 lutego, przez cały ten czterdziestodniowy okres zaczynając „pić od rana, kończąc nocą, aż wino powalało ich na ziemię”. Upijaniu się towarzyszyły rozwiązłe zabawy, polegające na wymienianiu się małżonkami w najbliższym sąsiedztwie. XVI-wieczny biskup Latimer pisał: „W ciągu dwunastu dni obchodów Bożego Narodzenia obraża się Boga bardziej niż przez pozostałe dwanaście miesięcy roku”. Takie jak ww. epizody, skłoniły zapewne przybyłych do nowego kraju purytan do sprzeciwiania się celebracjom Bożego Narodzenia. Purytanie usiłowali przedtem wprowadzić zakaz obchodów Bożego

Narodzenia w Anglii, ale nie bardzo im się to udało. W wielu miastach wybuchały bunt. Wkrótce po przywróceniu monarchii w 1660 roku Anglia powróciła do starych zwyczajów. W Ameryce uśiłowana uwięźczone zostały sukcesem na około dwieście lat, a wraz z wyeliminowaniem Bożego Narodzenia zniknęło wiele innych przejawów tradycyjnej angielskiej kultury masowej: „śpiewanie ballad zastąpiono psalmami, celebrowano dni postu, zapomniano o dniu św. Walentego i o karnawale poprzedzającym post”.

Amerykańscy purytanie, próbowali zdelegalizować obchody święta, co udawało im się przez ok. 200 lat. Potem próbowali już tylko doprowadzić do zmiany charakteru tych obchodów, gdy **w 1856 Boże Narodzenie zostało zalegalizowane w USA**. Podskórne prądy popychające ludzi do hucznej zabawy pod koniec grudnia okazały się jednak zbyt silne. Purytanie dali w końcu za wygraną. **Od 1890 r. Boże Narodzenie jest w Stanach Zjednoczonych świętem państwowym, ustawowo wolnym od pracy**, ale we wspólnotach nowo angielskich protestantów świątynie są w dzień Bożego Narodzenia zamknięte. Jezus od samego początku nie miał z Bożym Narodzeniem wiele wspólnego. Dziś także widzimy z czym te święta głównie się kojarzą i na czym głównie się skupiają. Sam fakt, że jest to święto zarówno wierzących jak i niewierzących, chrześcijan i wyznawców innych religii, wskazuje, że istotą nie jest pamiątka narodzin Mesjasza, ale sam fakt świętowania, jedzenia, kupowania, obżarstwa, opilstwa, świecidełek, choinek. Tym świętem rządzi komercja. Cały grudzień i styczeń jest nastawiony na te święta. Wszystkie sklepy przygotowują się do tych świąt - przygotowują towary, ozdoby, choinki i światełka. Tak wielu ludzi wspomina rzekomo narodziny Jezusa obchodząc te święta, ale tak wielu nie jest przygotowanych na powtórne Jego przyjście. A Jezus obiecał, że przyjdzie powtórnie po swoich naśladowców, aby zabrać ich do siebie. Ale zabierze On tylko Zbór, który jest czysty i bez skazy, który będzie przygotowany na Jego przyjście, podobnie jak pięć panien, które miały oliwę w swych lampach gdy przyszedł Oblubieniec, jak to jest opisane w podobieństwie przedstawionym przez Jezusa (Mt. 25,1-13). Ten czysty Zbór to wszyscy prawdziwie wierzący, którzy są posłuszni swemu Panu, którzy są posłuszni Bożemu Słowu i wykonują wszystko to, co to Słowo nakazuje. Jezus powiedział, że jego matką i braćmi są ci którzy słuchają Słowa Bożego i wykonują je (Łk. 8,21). Bóg chce naszego posłuszeństwa, a nie naśladowania tego co robią inni.

# KILKA SŁÓW PRAWDY Z HISTORII SYLWESTROWEJ NOCY

Sylwester, jak każde inne „święto”, ma swoją wielowiekową tradycję. Fajerwerki, głośna zabawa, to dla wielu osób główne skojarzenia związane z tzw. sylwestrem. Dlaczego jednak tak wielu ludzi obchodzi, ten dzień w tak huczny sposób? Z czyjego powodu jest tak wiele zamieszania? Aby poznać odpowiedź na to pytanie, udajmy się w podróż do historii i spróbujmy udzielić sobie odpowiedzi. Taki stan rzeczy składający się na tzw. Sylwester, zawdzięczać można trzem postaciom: wróżce Sybilli (i jej przepowiedni), jednemu z papieży oraz mitycznemu smokowi. W świecie starożytnym (gł. Grecja) kobiety zajmujące się przepowiadaniem przyszłości, czyli wieszczki, nazywano „sybillami”. To one przepowiadały przyszłe wydarzenia, (nierzadko pod wpływem środków odurzających). Treści, o których mówiły w swych objawieniach, niemal zawsze były tragiczne.

We współczesnym wyobrażeniu Sybilla, to swego rodzaju medium spirytystyczne, kontaktujące się z istotami duchowymi, które Biblia nazywa demonami. Jednak w dobie starożytności liczono się z ich głosem oraz poglądami. Wieszczów niejednokrotnie proszono o właściwą radę, w kwestiach problematycznych dla lokalnej społeczności a nawet państwa. W dzisiejszych dniach w dobie rozwoju technologii i nauki, wiara ludzi w moc wróżby wcale nie zmaląła, a raczej ciągle rozwija się, również za pośrednictwem i jednoczesnym wsparciem współczesnych technologii. Przykładem są choćby mass-media elektroniczne czy Internet, gdzie można spotkać wróżby i horoskopy sporządzone nawet na zamówienie indywidualne.

## Mit o laterańskim smoku

W pewnym okresie historii na światło dzienne wypłynęło jedno z sybijskich prorocत्व, według którego, w roku 1000 miał nastąpić koniec świata. A przyczyną jego zaistnienia, miał okazać się właśnie smok Lewiatan. Według tej (pogańskiej) opowieści w 317 roku papież Sylwester I, walczył z okrutnym smokiem, o imieniu Lewiatan. W wyniku tych zmagani powalił

potwora, skrępował go i wtrącił do lochów pod wzgórzem laterańskim w Rzymie. Smok zakuty w łańcuchy związane papieską pieczęcią, miał zbudzić się ze snu właśnie w noc z 999 na 1000 rok i dokonać zniszczenia zabijając ludzi i paląc ogniem istniejący świat, miał położyć kres cywilizacji. Łatwo się domyślić, iż wielu, Lewiatana utożsamiało z postacią szatana. Oczywiście w rzeczywistości, była to tylko bajkowa opowieść, podana przez sybilijską wróżkę. Jednak ludzka wiara w jej prawdziwość w tamtym okresie wzrastała tym bardziej, gdy ów dzień się przybliżał. Tak, więc wraz z nadejściem roku 999 wiara w sybilijską przepowiednię na tyle mocno ożyła na terenie Europy, iż wielu ludzi zaczęło przygotowywać się na nadejście wielkiego dnia trwogi, oznaczającego koniec istnienia ludzkości. Potwierdzać to zdawały się nastroje towarzyszące oczekiwaniu nadejścia tej chwili, zarówno w Rzymie, jak i w całej Europie. Określone zostały nawet, jako kryzys millenium. W tym czasie papieżem był Sylwester II (Gerbert z Aurillac). W świadomości wielu ludzi leżało zwykle skojarzenie mówiące, iż jeśli Sylwester I uwięził smoka, to Sylwester II z pewnością będzie tym, który go uwolni. A wyjście potwora oznaczać wówczas będzie tylko jedno - totalną zagładę! To, co w dzisiejszej perspektywie odległej o 1000 lat wydawać może się dość śmieszne, dla ówczesnych Europejczyków wcale zabawne nie było. Wraz z przybliżającą się przełomową datą, wzrastało też napięcie i niepewność europejskiego społeczeństwa. Wówczas często sięgano do opisów z Apokalipsy św. Jana, opisujących straszne starodawnego smoka-szatana, by utwierdzić się w przekonaniu, iż dożyli strasznej chwili dopełnienia się owego proroctwa.

### **Rok 1000 - „godzina śmierci”**

Chyba nikogo nie zdziwi fakt, iż tego dnia nikt nie wyczekiwał nadejścia północy z niecierpliwością i kielichem wina w ręku. Strach i niepewność tego, co się stanie, towarzyszyła większości mieszkańców Rzymu, szczególnie tym, którzy dawali wiarę w słowa sybilijskiej wróżki. Owe pamiętnej nocy, z godziny na godzinę pustoszały ulice miast, a ludzie chowając się w domach, przeprowadzali pokutę za swoje życie. Przecież już za kilka godzin wszystko miało się tragicznie zakończyć. Niejeden we łzach i trwodze, oczekiwał nastania swej ostatniej minuty życia. Datę śmierci starej Europy i jej mieszkańców, miała wyznaczać milenijna północ z 999 na 1000 rok. Okazuje się, że w owym okresie wiara w sybilijską przepowiednię była tak mocna, iż mało kto brał pod uwagę by mogło być inaczej niż zapowiedziała to wieszczka.

## **Od strachu przed śmiercią do euforii szalonej zabawy**

Tego ostatniego dnia 999 roku, we wszystkich kościołach Rzymu były dzwony, jakby miały podkreślać nadchodzącą ostatnią godzinę ludzkości. W końcu nastąpiła niechciana północ. Lecz cóż to??? Żadna demoniczna bestia nie wypełzła z watykańskich podziemi? Nie zjawiła się, ani w Rzymie, ani w innej części Europy. Nikt też nie widział i nie słyszał by pojawiła się gdziekolwiek indziej. Nastąpiła konsternacja i niedowierzanie. Przecież było tak pewne, że wszyscy mieli zginąć. Czy więc nastąpiła pomyłka w datach, smok zmienił zdanie, czy też przyszło wyzwolenie z jakiejś bohaterskiej ręki? Do niedawna przerażona ze strachu ludność Rzymu, w tej nieoczekiwanej chwili wolności, tłumnie wybiegała na ulicę by świętować ocalenie. Tak oto ludzki lęk i rozpacz w godzinie spodziewanej śmierci, przeistoczył się w euforię radości. Wszyscy w niepohamowanej radości gratulowali sobie zwycięskiego przeżycia strasznego końca świata. Popłynęło wino, radosny taniec i śpiew. Płynęły gorące życzenia wszystkiego, co najlepsze, dla tych, którzy zostali ocaleni od śmierci piekielnego ognia.

## **Papież Sylwester „wybawca świata”**

Papież Sylwester II tej nocy, po raz pierwszy udzielił błogosławieństwa „urbi et orbi” – (katolickie modlitwy, wstawienne, zanoszone przez pośredników tj. tzw. „świętych” i Maryję). Najpierw Sylwester II udzielił swego błogosławieństwa dla mieszkańców Rzymu a następnie dla całego świata. Po tym całym zdarzeniu, jemu to przypisano zwycięstwo nad Lewiatanem. Oto fakt ukazujący rzeczywistość, iż bajka o smoku Lewiatanie stała się fundamentem, na którym rozpoczęła swą karierę, huczna coroczna zabawa, nosząca imię swego „wybawcy” Sylwestra II. Tak oto zakończyło się stare milenium. Jego koniec był pełen strachu przed piekłem i śmiercią. Oto rozpoczęło się nowe milenium, w szampańskim nastroju ówczesnych mieszkańców Europy. Od tamtej pory każdego roku o podobnej porze rozpoczęło się celebrowanie zwycięstwa nad Lewiatanem. Z upływem wieku (choć nie od razu), impreza ta nabierała rozmachu i barw zataczając coraz szersze kręgi w Europie, a następnie poza jej granicami.

## Wróżby i guśla noworoczne, czyli sylwester w Polsce

Zabawy sylwestrowe do Polski dotarły w XIX wieku. Nie odbywały się zbyt często. A jeśli już miały miejsce, to zwykle w pałacach i bogatych domach miejskich. W wiekach minionych sylwestrowe zabawy miały miejsce głównie pośród bogatej arystokracji. Dla wielu była to również okazja do wylewania wosku, zwyczaj u podobnemu temu z tzw. „andrzejek”, wypowiedzenia różnorodnych zaklęć i życzeń dla zakochanych. Towarzystwo tej imprezie, także liczne ludowe tradycje, najczęściej związane z próbą wywrócenia tego, co ma nastąpić w nadchodzącym roku.

### A co na ten temat mówi Biblia?

Czy można tak powiedzieć, że obchody sylwestra mają związek z wróżbami? Czyż nie zapoczątkowała ich obchodu niespełniona sybilliska wróżba? Wiemy, iż Biblia ostrzega przed konsekwencjami dotykania wróżb. Czary i wróżby, niezależnie od tego czy są traktowane poważnie czy jedynie dla zabawy, są źródłem zwiedzenia, które może być bardzo przykre w konsekwencjach dla osób, które się ich dotykają. W starym przymierzu za praktyki związane z wróżeniem, tych którzy ich się dopuszczali czekała śmierć przez ukamienowanie (np. 3 Mojż. 20,27). W Biblii istnieje wiele przykładów, które potwierdzają fakt, iż każdy, kto dotyka się tych zjawisk, znajduje się pod przekleństwem. Bóg przez tysiące lat nie zmienił swego stanowiska wobec nich. W Jego oczach były i są one nadal obrzydliwe o czym czytamy w innym miejscu Biblii „Niech nie znajdzie się u ciebie taki, który przeprowadza swego syna czy swoją córkę przez ogień, ani wróżbita, ani wieszczbiarz, ani guślarz, ani czarodziej, Ani zaklinacz, ani wywoławca duchów, ani znachor, ani wzywający zmarłych; Gdyż obrzydliwością dla Jahwe jest każdy, kto to czyni, i z powodu tych obrzydliwości Jahwe, Bóg twój, wypędza ich przed tobą. Bądź bez skazy przed Jahwe, Bogiem twoim” (5 Mojż. 18,10-13). Należy jednocześnie zadać sobie pytanie czy celebrowanie Sylwestra w takiej formie jak miało to miejsce w dniu „pokonania Lewiatana” przez papieża, nie jest związane również z pewną formą wiary we wróżby? Dlaczego? Ponieważ wszyscy ci którzy świętowali pierwszy Sylwester, kilka chwil wcześniej, spodziewali się śmierci z powodu mającej wypełnić się wróżby sybilli. Wnioskować można, iż wszystko to co rok po roku następowało jako tradycja sylwestrowa, jest tylko pochodną tego przełomowego wydarzenia z roku 999-1000.



## **„Mały nowy roczek” - Dionizos czy Chrystus?**

A oto jeszcze jedna z tradycji pogańskich nakładających się na sylwestrowe świętowanie. Grecka inspiracja: „Idzie nasz nowy roczek, stary w cień uchodzi” - tak często mawiano, gdy zbliżał się koniec starego roku. W starożytności personifikowano rok jako małe dziecko symbolizujące nowy początek roku. Tradycja wykorzystania dziecka jako symbolu nowego roku została rozpoczęta w Grecji około 600 r. p.n.e. Było to związane z obchodami święta Dionizosa - boga winnej latorośli. Podczas świątecznej procesji paradowano z dzieckiem w koszyku, reprezentującym coroczne odrodzenie się Dionizosa i jego ducha płodności. Również Egipcjanie traktowali dziecko jako podobieństwo odrodzenia. Pomimo faktu, iż pierwsi chrześcijanie odrzucali powyższe praktyki jako pogańskie, popularność dziecka jako symbolu odrodzenia umacniała się coraz bardziej. Z czasem wobec narastającej popularności kultu, sytuacja skłoniła Kościół Rzymskokatolicki do zmiany swojego stanowiska wobec tego faktu. Tak, więc zezwolono na świętowanie nowego roku pod płaszczem chrześcijaństwa a jednocześnie wykorzystanie dziecka jako symbolu. Miało to być odniesienie do narodzin Chrystusa, wyobrażanego jako małe dziecko. Nie ma chyba nic bardziej złego, jak fakt, gdy pogańskie tradycje, biorą górę nad prawdami Słowa Bożego. Niestety osoba prawdziwego Jezusa Chrystusa, niewiele ma wspólnego z obchodami i wyobrażeniami pogańskich tradycji noworocznych.

### **Greckie inspiracje sylwestrowej nocy.**

Podobieństwa co do form obchodzenia współczesnego Sylwestra można dopatrzeć się u starożytnych Greków w jednym ze świąt, w tzw. dionizjach. Jest to święto w starożytnej Grecji, na cześć Dionizosa - słowo to oznacza po grecku „wolność”. Dionizje rozpoczynały się od wielkiej procesji ofiarnej. Było to spotkanie gromadzące wielu ludzi, które swój początek miało zawsze w późnych godzinach wieczornych. Oprócz czci dla Dionizosa procesje urozmaicono tańcami i śpiewem. Trasa tej rozrywkowo-religijnej wędrówki, znajdowała finał w świątyni Dionizosa. Potem dla licznie zebranych odbywało się religijne nabożeństwo z wielką ucztą ku czci Dionizosa. Górowała pełna wolność obyczajów, suto zakrapiana alkoholem. Łatwo pomyśleć, co stało za tym uctowaniem. Zabawy te trwały przez wiele dni, upajając liczną część greckiej społeczności. Czy dzisiejszy tzw. „sylwester” nie wygląda w swej obyczajowości nieco podobnie? Wie-

lu ludziom kojarzy się głównie z szampanem, zabawą i nastrojem. Któż z nas choćby raz, nie słyszał o hucznej sylwestrowej zabawie rozpoczynającej się późnym wieczorem w centralnej części miejscowości lub jednej z sal czy restauracji? Kto z nas nie spotkał lub nie ujrzał tłumów „pielgrzymujących” z butelką musującego trunku do centrum miasta w sylwestrową noc? Kto nie umykał przed hukiem petard i fajerwerków oraz „latających” butelek i tłuczonego szkła? Wielu ludzi mówi, iż przecież mamy „wolność” (a może dionizje?). Taki dzień szczególnie cechuje wiele takowych postaw u ludzi szukających obrony dla swego świętowania! Może też zdarzyło się, iż niektórzy z nas, mieli również udział w takim sylwestrowym „festiwalu dla Dionizosa”. Ale czy naprawdę owe świętowanie komukolwiek z tych wolnych ludzi, wyszło na zdrowie? Jak czuje się każdy z nich kiedy nadchodzi świt i poranek? Chyba wszyscy zdajemy sobie sprawę dokąd, zaprowadzi wielu z nich ten „festiwal wolności”? Nie pozostaje nic prócz modlitwy do Boga o otwarcie oczu dla wielu z tych, którzy tak niecierpliwie co roku czekają na swe „dionizje”.

### Drogi czytelniku.

Myśląc o spędzeniu czasu w owym dniu, w jak najlepszy sposób, pomyśl o tym wszystkim, czego się dziś dowiedziałeś. Pomyśl też, iż Ten, który jest wiecznie Żywy, Wszechmogący i Wszechwiecznie niezmienny może w tym nadchodzącym roku napełnić twe serce prawdziwą radością i szczęściem płynącym od Niego samego. On przyniesie ci niesfałszowaną WOLNOŚĆ, której nie da ci noworoczna zabawa, huk fajerwerków czy łyk szampana. Kiedy powierzysz mu stery swego życia, nie będziesz musiał z utęsknieniem wyczekiwać kolejnego Sylwestra. On przed wieloma wiekami posłał swego Syna jako gwiazdę nadziei. Mesjasz pojawił się na ziemi, by ogłosić prawdziwy „nowy rok” - rok łaski i pokoju z Bogiem (Izaj. 61,2). Ten Boży pokój jest jedynym trwałym i niewzruszonym fundamentem życia. Syn Boży to Jezus Chrystus, Zbawiciel i Pośrednik do Boga. Zaufaj mu dziś z całego swego serca.

Opracował Jan Stypuła

## CO Z TYMI WALENTYNKAMI?



Chyba każdy z nas słyszał o tym wielkim święcie, często potocznie nazywanym, jako „dzień zakochanych” Charakterystyczne dla tego święta jest obdarowywanie się prezentami przez zakochanych oraz składanie miłosnych życzeń.

Tego dnia media przepełnione są migawkami pełnymi „miłosnych zbliżeń” kobiet i mężczyzn. Sklepy zasypane są tysiącami słodczy, kartek i gadżetów z czerwonymi serduszkami. Oczywiście wszystko związane jest z walentynkami. Cała uwaga kierowana jest na sferę wyrażania „gorących miłosnych uczuć”. Co może być tego powodem? Z pewnością spojrzenie w przeszłość na pewne wydarzenia, pomoże nam przybliżyć pewne fakty, które złożyły się na inspiracje do ukształtowania się Walentynki.

### **Inspiracje do powstania „święta” sięgają czasów starożytności**

Przed wiekami Grecy wierzyli, że bożek o nazwie „pan” jest opiekunem pasterzy oraz ich trzód. Ten grecki mit głosił, iż „pan” urodził się cały porośnięty włosami, z rogami i brodą, kozłimi nogami i ogonem. To bóstwo stało się przedmiotem twórczości wielu artystów – widzieli w nim rozpustne, zmysłowe, tańczące stworzenie, zawsze kierujące uwagę na rzeczy związane z zaspokajaniem swoich żądz cielesnych. Rzymianie przejęli wiele bóstw od Greków, a wśród nich i bożka „pana”. Nazywali go Faunem albo Lupercusem. Z upływem czasu Faun stał się symbolem wyrażającym ludzkie zmysłowe żądze cielesne. Wśród Rzymian ukształtowało się nawet swego rodzaju „miłosne święto”, w którym Faun odgrywał istotną rolę.

## Rzymskie Luperkalia

To rzymskie święto religijne ustanowione przez Euandrosa i obchodzone 15 lutego, a właściwie 14-15 lutego nazwano Luperkalia. „Pierwotnie poświęcone było Faunowi Luperkusowi, pasterskiemu bogu plemion italskich (wg wierzeń Rzymian) chroniącemu przed wilkami. Obchodzono je w jaskini Lupercał na Palatynie, gdzie według wierzeń legendarni założyciele Rzymu, bliźniacy Romulus i Remus byli karmieni przez wilczycę”. To oczywiście mit, wokół którego zbudowano stosowną dla swych potrzeb mistyczną otoczkę.

Podczas Luperkalii nadzy kapłani, ubrani jedynie w przepaski biodrowe z kozłej skóry, biegali po ulicach, bijąc napotykanym ludzi rzemieniami, także z kozłej skóry. Czynie tak, bo rzekomo miało to sprzyjać płodności. Dochodziły do tego mistyczne i seksualne obrzędy, wszystkie realizowane na wiosnę, w „święto miłości”, czyli Luperkalia.

## Juno Februata 14 lutego

W owych świętach istniał rodzaj „miłosnej” wróżby – polegający na zdobywaniu młodych kobiet przez młodzieńców, przez swego rodzaju wyciąganie losów. Ten obrzęd wiązał się z kultem innej bogini, czczonej w Rzymie, zwanej Juno Februata - tj. bogini „doznań miłosnych”. Obrzęd przypadał dokładnie na 14 lutego i dla dziewcząt szukających swego wybranka, był szczególnie wyczekiwany. Wraz z upływem czasu dobudowywano liczne inne zwyczaje, które od tej pory stanowiły, pogańską tradycję ubraną w chrześcijańską otoczkę. Każdy, kto zetknął się z walentynkami wie, iż również one zawierają liczne formułki i zabobony mające wywróżyć danej osobie „miłość”.

Na temat kultu bożka Fauna można by mówić wiele. Poza samymi walentynkami, kult rogatego bóstwa, obecny był w wielu religiach świata. Dlatego oceniając to zjawisko z perspektywy biblijnej duchowości, mylnym byłoby dzielenie kultu na wiele innych jakoby niezwiązanych ze sobą. I tak Faun znany, jako Lupercus, ma podobne atrybuty, jakie miał również tzw. grecki Satyr, rozpustny, homoseksualny bożek płodności z orszaku Dionizosa z długim doczepianym ogonem i brodą, uosabiającym kozła. Celtowie z kolei czcili Cernunnosa - tzw. „rogatego boga” patrona płodności, człowieka z rogami barana lub jelenia i wężem w ręku. Należy dodać,

że Cernunnos jest postacią szczególnie czczoną przez współczesnych Wicca`n (współczesna religia czarownic na terenie Anglii i USA coraz częściej docierająca do Polski). Wiele symboli okultyzmu, również wiązało się z postacią człowieka-kozła. Podobieństwa wykazuje również i kananejski Baal, którego znamy z kart Biblii, jako pogański kult rozpleniający się w czasach odstępstwa Izraela od Boga Jahwe. Baal (tj. bóg burz i deszczu) również miał atrybuty rogatego bóstwa. Przedstawiany, jako wojownik w spiczastym hełmie z rogami. Z kolei (np. w kręgach egipskich) prezentowano go, jako postać byka, co miało związki z atrybutami płodności i seksualności.

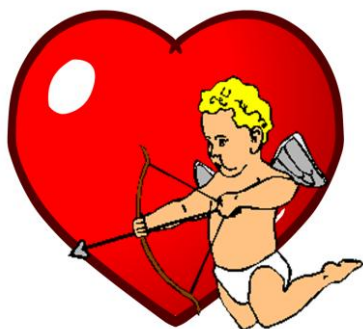
Biblia wskazuje nam, iż Izrael wychodzący z Egiptu, miał szczególny problem z Baalem, czego dał już dowód pod górą Horeb. To tu Żydzi zbudowali złotego cielca, jako swego duchowego przewodnika (2 Moj. 32,1-6). Według (na ów czas) ich ciągle „egipskiego” sposobu myślenia, ów bożek miał w miejsce Mojżesza poprowadzić ich dalej przez pustynię. Spodziewali się, iż zapewni im obfitość (deszcz) oraz ochronę przed wrogami (wyobrażenia starożytnych Egipcjan). Zamiast tego Baal - fałszywy przewodnik, przyniósł przekleństwo i śmierć tych, którzy się ku niemu skłaniali.

### **„Kropla po kropli” ku zwiedzeniu**

Smutnym jest również fakt, iż metodą „kropla po kropli” legendy i pogańskie postacie próbują wnikać do biblijnego chrześcijaństwa. Przykładem jest ekranizacja książki C.S. Levisa pt. „Opowieści z Narnii - Lew, czarownica i stara szafa”. Kontrowersyjnych mitologicznych postaci w filmie jest wiele, między innymi przytaczany tu Faun. Najbardziej zaskakuje fakt, że w dziwny sposób przedstawia się go, jako postać bardziej pozytywną niż tą o cechach negatywnych. Jednocześnie narnijski Faun, jest przyjacielem jednego z głównych pozytywnych bohaterów filmu. Ale jest to temat osobnego zagadnienia, wykraczającego poza ramy tego opracowania. Faktem jest jednak to, iż film (także i książka) został przyjęty przez wielu chrześcijan, jako ciekawa forma ewangelizacji dzieci.

### **Co zrobić z Amorkiem?**

Mówiąc o Walentynkach, nie sposób nie wspomnieć o pewnych symbolach występujących podczas tego tzw. „święta miłości”. Czerwone serca



często przebite strzałą łuku, to znany wielu ludziom sposób na wyobrażanie swych „gorących” uczuć i sympatii ku wybranej osobie. Jakkolwiek będziemy interpretować to zjawisko, zabawę czy też sposób na wyznawanie uczuć, owa miłość wyrażana przez serduszka w kolorze ognistej czerwieni, na pewno nie uosabia miłości płynącej z Bożego źródła. Dlaczego? Chociaż samo słowo „amor” z łaciny oznacza „miłość”, to w tym walentynkowym znaczeniu pozostaje formą zmysłowego

i erotycznego pragnienia. Dowodem na to jest choćby walentynowy „amorek”. Skrzydlaty nagi chłopiec z łukiem w dłoni. W mitologii rzymskiej znany jest jako Kupidyn (łac. Cupido) – tj. zmysłowe „pragnienie”. Kupidyn z uwagi na swój charakter ma silne związki z greckim bożkiem Erosem, także często prezentowanym w podobnej postaci i charakterze. Ten z kolei jawnie jest utożsamiany ze zmysłowością seksualną. Od słowa „eros” pochodzi również termin „erotyka”. W rozciągłości historii zauważyć można, że jest już nie tylko to „słowo”, ale nieomal zawsze była to znacznie dalej posunięta amoralność, przeciwna biblijnej miłości. Współczesny postęp moralnego rozkładu „owoców erosa” jest to jawne zjawisko pornografii i seksualnej rozwiązłości w ludzkim społeczeństwie. Na pewno postęp i rozwój współczesnych mass-mediów, dość mocno przyczynił się do przyspieszonego rozwoju tego procederu zła. W jakich więc, zabawach, grach czy walentynkowych flirtach powinien brać udział człowiek szukający Bożej miłości? Wnioski wyciągnijmy sami.

### **Kupidyn nie jest Bożym aniołem**

W jakiś sposób zauważa się, iż niektórzy ludzie, bożka Kupidyna-Erosa mylą czasem z biblijnym aniołem. Ta nieuzasadniona „anielska tożsamość”, wzięła się chyba z faktu, iż wiele katolickich obrazów i rzeźb sakralnych, wyobrażeń z okresu średniowiecza i epoki Baroku, w taki właśnie sposób niejednokrotnie przedstawia wyobrażenia orszaku Bożych aniołów zasiadających w katolickich świątyniach. Jest to wielkie nieporozumienie i fałsz. Biblia nigdzie i nigdy nie pokazuje aniołów w postaci małych nagich chłopców ze skrzydłami, stanowiących orszak Boga. Owe „postacie” z ołtarzy, bardziej rodzą skojarzenia z potępianym przez Boga

homoseksualizmem, niż z jakąkolwiek formą wyobrażenia o chrześcijańskiej świętości.

*Oto typowy przykład (foto obok) „przechrzczenia” erosa-kupidyna, na „świętego aniolka” zdobiącego jeden z katolickich kościołów. To wielkie teologiczne nieporozumienie, nigdy nie zostało jednoznacznie wyjaśnione i odrzucone przez katolicyzm.*



### **„Święty” Walenty patron zakochanych**

Spróbujmy przyjrzeć się samemu dniu znaczonemu w kalendarzu jako 14 luty, pod hasłem „walentynki”. Czy oprócz święta rzymskiej bogini Juno Februata, było coś więcej, co zaważyło na adaptacji tej daty na wymiar bardziej „chrześcijańskiego” obrzędu? Oto krótka historia:

„Przyjmuje się, iż w roku 270 n.e. dnia 14 lutego pobito, a następnie ścięto młodego rzymskiego duchownego imieniem Walenty za to, że sprzeniewierzył się cesarzowi, udzielając ślubu legionście i chrześcijance. Cesarz surowo zabraniał małżeństw swym młodym żołnierzom, nakazując im stan kawalerski. Katolicka wersja mówi, że młody Walenty przed egzekucją wręczył córce strażnika więziennego, będącej jego przyjaciółką, liścik podpisany: „Od twojego Walentego”. Od tego czasu zwrot ten oznaczał, przez całe stulecia, po prostu przyjaźń.” (...).

Ot tyle patronatu „świętego” Walentego nad zakochanymi. Pozostaje tylko przypomnieć czytelnikom, że to jedna z wielu historyjek, na których to zbudowano obrzędowość niejednego święta. Ale nie chodziło tu o Walentego, a raczej o pretekst i okazję „ochrzczenia” pogańskiego zwyczaju czymś bardziej chrześcijańskim. Tym bardziej dla kościoła powszechnego było to ważnym, ponieważ rzymskie Luperkalia zbiegały się jak wspominałem z tym z dniem z 14 na 15 lutego. Ich siła oddziaływania na ludzi w pierwszych wiekach, była bardzo znacząca. Kościół szukał metody do „walki” z nimi. Jednakże jak dziwnym „mieczem” była prowadzona? Z jednej strony miało to zażegnać pogańskie zwyczaje obecne na łonie kościołów państwowych, z drugiej strony, nie pozwolić na odpływ licznej rzeszy ludzi ze świątyni. Tak też zamiast uczenia Słowa Bożego, oraz walki



z pogaństwem, powstał zlepek dziwnych zwyczajów, „nowych świąt” i pogańskich kompromisów, prowadzących do coraz większego odstępstwa. Pamiętajmy, iż był to jeden z elementów procesu adaptacji kultów pogańskich, jaki już wówczas trwał.

„W IV wieku n.e. chrześcijaństwo w dobie panowania cesarza Konstantyna Wielkiego, jak wiadomo stało się religią państwową. Historia odkrywa fakty, że państwowa religia „chrześcijańska” przejęła niemal wszystkie pogańskie święta z tradycji i kultury Greków i Rzymian, włącznie z wiosennym „świętem miłości”, obchodzonym ku czci greckiego bożka „pana”. Zmieniła się jedynie nazwa. A więc nie było już święta greckiego bożka pana, ale dzień Świętego Walentego...”.

### **Walentynkowy biznes**

Po raz pierwszy w 19-stym stuleciu wprowadzono z okazji dnia świętego Walentego, ozdobne kartki z sentymentalnymi wierszykami o miłości. Świat biznesu już dawno zauważył w tym niezły sposób na niemały zysk - co też chyba nie da się nie zauważyć każdego roku w dniu 14 lutego.

Drogi czytelniku jak sądzisz czy jest to naprawdę święto miłości? Czy za tym stoi chrześcijański Bóg miłości? Czy owe wspomniane tu, pogańskie zwyczaje, mogą przybliżyć, czy raczej oddalić nas od żywego Boga? Niech każdy odpowie sobie sam. Ty jednak uwierz i trwaj w prawdziwej miłości, płynącej ze społeczności z żywym Bogiem. Wszak prawdziwe duchowe źródło, płynie z krzyża Golgoty, na którym Chrystus Pan złożył swe życie za mnie i ciebie. Pójdźmy, więc wszyscy przed Boże oblicze, by zanurzyć się w wiecznej miłości Wszechmogącego Boga.

*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny (Ew. Jana 3,16)*

*Opracował Jan Stypuła*

## DLACZEGO PRZYSZEDŁ JEZUS?

Kończąc to wydanie „Łącznika Zborowego”, zechcemy jeszcze raz zwrócić uwagę na to, co najważniejsze, a mianowicie, po co w ogóle przyszedł Jezus? Bardzo często bowiem w owym świątecznym szale zapomina się o celu narodzin Jezusa. O tym, że narodził się On po to, aby dać świadectwo prawdzie (J 18.37): objawić Boga i Jego wolę (Mt 11.27) oraz rzeczywisty stan duchowy człowieka (Łk 5.8). Sam Jezus powiedział też, że „nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Mt 9.13). Przyszedł jako „światłość, która oświeca każdego człowieka” (J 1.9), „aby – jak powiedział – nie pozostał w ciemności nikt, kto wierzy w mnie” (J 12.46). Jezus przyszedł zatem rozproszyć mroki ciemności zła, grzechu, beznadziejności i cierpienia. Przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło (Łk 19.10, por. Łk 4.18; 1 Tm 1.15).

Przyjście Jezusa było więc czasem nawiedzenia, wezwania do odnowy duchowej i moralnej, czasem Bożej ingerencji, po której historia narodu żydowskiego i całego świata mogła potoczyć się zupełnie inaczej, gdyby ów naród izraelski „poznał czas [owego] nawiedzenia” (Łk 19.44). Ponieważ jednak stało się inaczej, „Syn Człowieczy oddał życie swoje na okup” (Mt 20.28). Przyszedł bowiem, aby w ten czy w inny sposób „zniweczyć dzieła diabelskie” (1 J 3.8) i „stworzyć w sobie samym z dwóch jednego człowieka i pojednać obydwóch z Bogiem w jednym cielem” (Ef 15-16).

Ilekcję więc mówimy o narodzeniu Jezusa, najważniejsze pytanie, jakie winniśmy sobie zadać, nie dotyczy Heroda, mędrców czy dnia narodzin Jezusa, lecz czy i jaki ma ono wpływ na moje życie? Jezus bowiem nie przyszedł dla „świątecznej” choinki, zupy grzybowej i trzech spokojnych i beztrudnych dni, lecz w zupełnie innym celu – „aby zbawić to, co zginęło” (Mt 18.11) i „aby wyzwolić wszystkich, którzy z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie byli w niewoli” (Hbr 2.15). Tylko bowiem wtedy, gdy On wyzwała i przynosi otuchę, można mówić o prawdziwym pokoju i radości.

Oto prawdziwy cel Jego narodzin. Pewna pieśń mówi o tym tak:  
Ziemio, ziemio, posłuchaj Boga swego.  
Ziemio, ziemio, nie odrzucaj Syna Jego.

---

Ten, co w Betlejemskim narodził się złobie,  
Musi się narodzić dzisiaj w tobie.

Bez tych bowiem narodzin Chrystusa w nas, wszystkie święta – tym  
bardziej te o pogańskim rodowodzie – mijają się z celem.

Bolesław Parma



**Wydawca:**

Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego,  
44-300 Wodzisław Śl., skr. poczt. 35,

nr tel. 661 316 897

[www.zboryboze.pl](http://www.zboryboze.pl)